

był zabezpieczony od ognia. Ropę, sprowadzoną w beczkach, wlewa się do zbiornika, a ilość jej wykazuje odpowiednio urządzony pływak. Gazy, jakie się z ropy wydobywają, znajdują swe ujście przez odpowiednią rurę wentylacyjną.

Z tego zbiornika głównego, umieszczonego w stosownym oddaleniu od gorzelni i ewentualnie odgródzonego, aby niepowołani nie mogli się doń zbliżyć, przepompowuje się ropę ręczną pompką, umieszczoną na zbiorniku, do żelaznego zbiornika małego, t. zw. popędowego,

ustawionego tuż obok kotłowni. Mieści on tyle tylko ropy, ile dziennie potrzeba.

Ropa zawiera wodę i inne zanieczyszczenia, które przeszkadzają regularnemu paleniu, dla tego muszą one być usunięte, zanim się ropa dostanie do palnika. Do tego celu służy t. zw. odwadniacz, ustawiony już w samej kotłowni. Wodę w nim się gromadzącą odpuszcza się od czasu do czasu kurkiem, umieszczonym u dołu. Niektóre gatunki ropy zawierają dużo parafiny, wskutek czego w zimie tężeją i stają się tak gęste, że przepompowują-

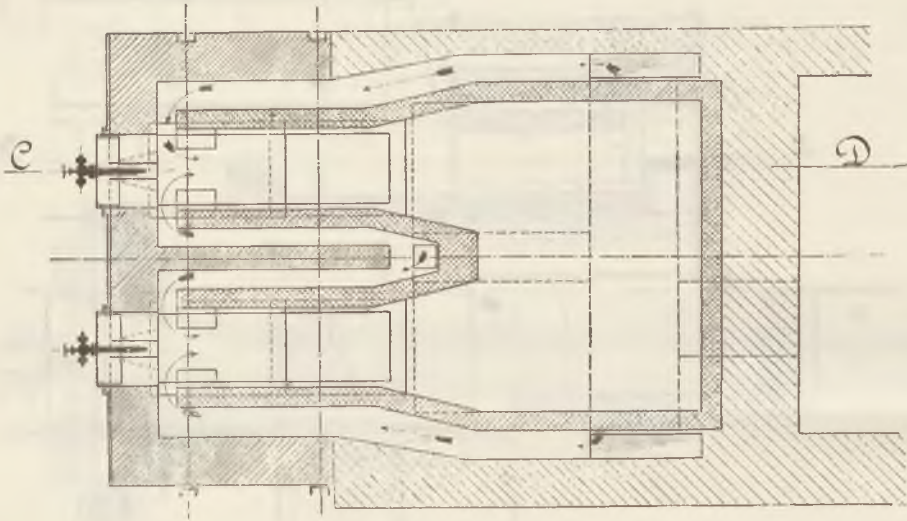


Fig. 2 b. Przekrój B-B.

„różni obskuranci w Berlinie podali sobie ręce, aby uniemożliwić tam puszczenie w ruch aparatu jego systemu“.

„Obskuranci“ ci byli widocznie moiżni, bo uzyskali to, że rząd pruski niebawem po przedłużeniu Gallowi patentu, patent ten zupełnie zniósł. Równocześnie wydano polecenie władzom skarbowym, aby robiła trudności fiskalne w użyciu tego aparatu. Kto przeto nie chciał się narazić na szykany fiskalne, ten wyrzucał „Galla“ ze swej gorzelni i ustawiał na nowo Pistoryusza.

Gall, który dotąd mieszkał nad Renem, przenosi się na Śląsk, aby być bliżej terenu działania, gdyż tak wschodnie prowincje pruskie jak i austriackie posiadają i więcej i większe gorzelnie, aniżeli, te, jakie istnieją na zachodzie. Na Śląsku

zyskuje w hrabiu Pücklerze możnego protektora. Hrabia Pückler posiadał też dobra w Galicyi i tak dostaje się Gall pierwszy raz do naszego kraju.

Zaraz po przesiedleniu się na Śląsk zaczęły interesy Galla iść dobrze, gdyż na początku roku 1834 dostał tam zamówienia na 37 aparatów, lecz zniesienie patentu w tym samym roku przyprawilo go o wielkie szkody. Właściciele nie chcieli mu za aparaty płacić „bo patent był zniesiony“. Wtrąciło to Galla w mnóstwo procesów.

Prawdziwe żniwo miał Gall natomiast w Galicyi. W owych czasach liczono u nas gorzelnie na tysiące. Było pomiędzy niemi, co prawda, dużo małych, lecz były też olbrzymie, o jakich dziś z powodu ustawy marzyć nie można, i w nich to